List otwarty do p. Ministra Spraw Zagran. Narutowicza.

Już rok upływa po odbyciu konferencji państw sukcesyjnych w Porte-Rose, gdzie ułożono możliwie dogodne warunki dla spraw przewozowych i paszportowych. Polska była na tych Konferencjach zastąpioną. Od tego czasu Polska zacieśniła węzły przyjaźni z państwami Małej Ententy, zawierała nawet umowy zaczepno-odporne, za które my niejednokrotnie suto zapłacimy, ale nie przystąpiła dotychczas do umów, które zapewniają polskiemu obywatelstwu większą swobodę ruchów, a co najważniejsze wyjazd zagranicę bez wielkich ofiar materjalnych.

Zdajemy sobie sprawę, że sprawę paszportową prowadzi Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Dotychczasowe rozporządzenia paszportowe stawiają obywateli w podobne położenie, jak za czasów carskiej Rosji i to tak odnośnie do warunków uzyskania paszportu, jak i dalszych z niemi powiązanych konsekwencji. Ale to nie należy do zakresu działania pana Ministra. Nie należy też do zakresu działania pana Ministra nadzór, który wykonuje Urząd podatkowy nad obywatelami polskimi, którzy zmuszeni są wyjeżdżać zagranicę za swojemi sprawami handlowemi.

Ale do zakresu działania pana Ministra Spraw Zagranicznych należą opłaty, jakie składamy za wizowanie paszportów Konsulatom obcych państw za przejazd. Przejazd przez Czechy nietylko naraża nas na kolosalnie drogą opłatę kolejową, na tyranię celno-kontrolną ze strony Czechów, ale co gorsza opłata za vizum na przejazd dochodzi do 15.000 mkp., co jeżeli przyjmujemy, że dziennie przejeżdża około 300 polskich obywateli, Polska płacić musi miesięcznie około 135 miljonów mkp. My podaliśmy daleko niższą sumę, chociaż jest ona o wiele wyższą.

Tak samo ma się sprawa i z wizami innych państw Niemiec, Austrji Węgier, etc.

Umowa o zniżenie opłat wizowych powinna natychmiast być przeprowadzona. Niema dwóch zdań, że obecny stan rzeczy nie wychodzi nam na dobre. Niema nawet wymówki, że Czesi za przejazd przez Polskę też opłacają taką samą kwotę, bo zaprawdę wiele to Czechów przejeżdża przez nasze terytorja? Do Rumunji, mają przecież Czesi swoje własne połączenia kolejowe.

Za wjazd do Czech opłata wynosiła ostatnio do 50.000 mkp. Czy pan Minister nie zdaje sobie sprawy, że nasz bilans płatniczy wskutek tych horendalnych opłat kolosalnie cierpi? Możemy bowiem śmiało przyjąć, że do państw skojarzonych opłaty wizowe wynoszą obecnie u nas ogromną sumę, bo 3—4 miljardów mkp., które zostają wywożone od nas i pogarszają nasz bilans płatniczy.

Argumentacje, że polskie urzędy konsularne pobierają również wysokie opłaty nie przemawiają wcale za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy, już choćby z tego tytułu, że my zmuszeni jesteśmy wyjeżdżać zagranicę po zakup i sprzedaż towarów i surowców, gdy przeciwnie nasi sąsiedzi mało do nas zaglądają.

Sądzimy, że pan Minister, jako człowiek praktyczny zrozumie intencję naszego listu i zechce w krótkiej drodze kres niemożliwym stosunkom położyć.

Centralny Związek Stow. Kup. Małopolski zachodniej w Krakowie.

Nasze zobowiązania w Kor. czesk.

Ze względu na olbrzymie straty, na jakie narażone jest kupiectwo nasze z powodu zobowiązań w koronach czechosłowackich, wniosło Krakowskie Stowarzyszenie Kupców, wraz z Kongregacją Kupiecką za pośrednictwem Izby Handlowej w Krakowie do Ministerstwa Handlu i Przemysłu następujący

MEMORJAŁ.

Do Pana Ministra Przemysłu i Handlu w Warszawie.

Jako część ongi składowa monarchji austrjacko-węgierskiej, utrzymywała Małopolska z konieczności bardzo ożywione stosunki handlowe z krajami korony św. Wacława, najpotężniejszem środowiskiem przemysłowem b. Austrji. Czeskie wyroby włókiennicze, skórzane, żelazne, porcelanowe i inne, zalewały b. Galicję, znajdując zawsze chętnych nabywców z powodu swej jakości i względnej taniości. Ta okoliczność, dalej przyzwyczajenie konsumentów, którzy niezbyt łatwo naginają się do nowych warunków, wreszcie niedomagania naszej produkcji rodzimej sprawiły, że i w dobie powojennej nie osłabł u nas pęd wymiany handlowej z państwem Czechosłowackiem. Skoki walutowe paraliżowały go tylko chwilowo, a każde odprężenie relacji kursowej bywało bodźcem do zadzierżgnięcia nowych węzłów wymiany.

Gdy jesienią ubiegłego roku zaznaczył się zwyżkowy ruch marki polskiej, który aż do połowy bieżącego roku utrzymywał się na nieco zmiennem prawie, a dla nas znośnym poziomie, stosunki handlowe z Czechosłowacją doznały znowu niezwykłego ożywienia w atmosferze, umożliwiającej naszemu kupcowi racjonalną i oszczędzającą konsumenta kalkulację handlową. Wypadki, znamionujące początek drugiej połowy bieżącego roku, zaburzyły wszakże ten stan względnej równowagi, a kupca naszego postawiły oko w oko z niebezpieczeństwem bankrucwta, spwodowanem raptowną zwyżką korony czeskiej.

Przyczyny tego stanu rzeczy są zupełnie jasne. Kupiec zamawiał towar, korzystając z pomyślnej relacji kursowej, a dług musiał wyrównywać w czasie gdy korona czeska w gwałtownych podskokach pięła się w górę, a towar bądź już był w ręku konsumenta, bądź też nie znajdował więcej nabywcy z powodu wysokiej swej ceny. Na porządku dziennym są tego rodzaju zjawiska, że kupiec zamawiający towar po kursie 40 mkp., za 1 kc, odbierał go po kursie 80, i według tego kursu sprzedawał, a płatność wypadała na kurs 300 i więcej mkp. W tych warunkach zarówno hurtownik, jak i detajlista, znaleźli się w jednakowo trudnem położeniu. Hurtownik, udzielając drobniejszym kupcom towaru na kredyt według relacji własnego zakupu odbierał dług w czasie, gdy różnica kursowa doszła do rozmiarów, przekraczających jego sprawność finansową. Nie płacił tedy, bo nie mógł. W nie lepszem położeniu znajdował się detajlista, utrzymujący bezpośrednie stosunki z dostawcą czeskim. W okresie gwałtownego ruchu zwyżkowego korony czeskiej zdarzały się niejednokrotnie takie paradoksalne sytuacje, że gotówką, którą kupiec przysposobił celem wyrównania swych zobowiązań czeskich, okazywała się niewystarczającą, gdyż w czasie potrzebnym na przebycie drogi

ze sklepu do Banku, korona czeska podskoczyła o kilkadziesiąt punktów. Nie płacił przeto i detajlista.

Długi czeskie w markach polskich rosły więc automatycznie wraz z ewolucją kursu i doszły kwot bardzo poważnych. Sam Kraków winien jest około **trzydziestu miljonów kc.** W dobie zamawiań równało się to kwocie półtora miljarda, dziś **siedmiu i pół miljardom mkp.** Kupiectwo nasze nie mogłoby się zdobyć na zapłacenie takiej sumy nawet wówczas, gdyby je doszczętnie zlicytowano.

Jest wobec tego rzeczą konieczną znaleść wyjście z tej sytuacji, groźnej zarówno dla rozwoju naszego handlu, jak i dla interesu czeskiego wierzyciela, który nie może, a prawdopodobnie i nie zechce nastawać na ruinę polskiego swego dłużnika. Wyjście takie nie jest trudne, a wskazują je dwa punkty wytyczne: kurs czeskiej korony w Szwajcarji i obecny poziom cen towarowych w Czechosłowacji.

W dobie największego natężenia zamówień polskich wynosił kurs kor. czeskiej w Zurychu około 8 centimów obecnie zaś dochodzi **do ośmnastu**, podniósł się tedy dwa i pół razy. Równolegle z tą szwajcarską ewolucją korony czeskiej dokonywał się w Czechach wzrost siły nabywczej tejże korony. Znajduje to wyraz w poniższych przykładach, stwierdzających stałą zniżkę cen krajowych w Czechach w miarę podnoszenia się zagranicznego kursu korony czeskiej.

Ceny w kor. cz.	w grudniu 1921	marcu	czerwcu	wrześniu 1922:
1 m kitotu	32	28	23	14
1 m. wsypu	30	24	18	11
chustka na głowę	13	10	8	5
100 kg. żelaza sztabowego	200	ts	ts	135

Nie wyrządzi się tedy ani kupcowi, ani producentowi czeskiemu szkody, jeśli polskie ich wierzytelności przeliczy się w ten sposób, by nie doznali straty w substancji swego majątku. Unikną jej zaś, jeśli za pieniądz ongi Polsce wypożyczony będą mogli zaopatrzyć się w tę samą ilość towaru lub surowca, który pierwotnie posiadali. Takie rozwiązanie sprawy jest i słuszne i zgodne zarazem z zasadami uczciwego handlu, którego zarobki nie podlegają na dodatkowej spekulacji walutowej.

Wobec tego naczelne reprezentacje wszystkich odłamów kupiectwa zachodniej Małopolski stawiają następującą propozycję ugodową:

1) Podstawą wyrównawczą czeskich wierzytelności w Polsce jest frank szwajcarski.

2) Wskaźnikiem jego kursu jest kurs czeskiej korony w Zurychu, notowany w dniu zamówienia towaru przez kupca polskiego.

3) Jako maksimum notowania szwajcarskiego przyjmuje się kurs korony czeskiej, równy 10 centimom, które przelicza się na marki polskie, wedle kursu dziennego dnia zapłaty wierzytelności.

W ten sposób da się bez trudności a sprawiedliwie — dla Czechów — rozwiązać sprawę ich wierzytelności w Polsce, gdyż otrzymując we frankach szwajcarskich kwotę, zdolną nabyć tę samą ilość surowców lub towarów, które ongi przetworzyli, lub sprzedali. Ceny surowców bowiem nie posunęły się w górę za granicą Czech, a towary w samych Czechach poszły radykalnie w dół. Rezygnując z iluzji cyfr, uratują Czesi siłę nabywczą znaków płatniczych ,a więc unikną tej klęski, pod której nieustannym naporem upada handel i proletaryzuje się kupiec polski.

Nie wyjdzie zresztą nasz kupiec obronną ręką z proponowanej ugody, płacąc za **tysiąc kc**, **sto franków szwajcarskich.** W okresie zamówień równało się bowiem 1.000 kc., przeciętnie 50.000 mkp., gdy 100 franków szwajcarskich przedstawia dziś kwotę trzykroć wyższą, bo 150.000 mkp. Cała ulga polega na tem, że za 50.000 mkp, zapłaci kupiec polski nie 250.000, ale 150.000 mkp., czyli strata jego wyniesie zamiast 200.000 tylko 100.000 mkp.

Chodzi obecnie o to, w jaki sposób zapoznać wierzyciela czeskiego z tem stanowiskiem, a zarazem i z rozpaczliwem położeniem kupców polskich, i jak skłonić tegoż wierzyciela do układów w proponowanym sensie. Trojaka ku temu wiedzie droga. Albo dłużnicy polscy wytworzą specjalny blok, który będzie toczył prywatnie rokowania z pojedyńczymi lub również z blokowanymi wierzycielami czeskimi, - albo sam rząd polski zajmie się tą sprawą i w drodze dyplomatycznej wdroży odpowiednie zabiegi, — albo też — co podpisane zrzeszenia uważają za najbardziej celowe — wypadnie użyć obu metod równocześnie. Akcji dyplomatycznej rządu polskiego, który z racji zbliżających się rokowań ponownych z Czechami łatwo będzie mógł wytoczyć oficjalnie kwestją regulacji wierzytelności czeskich, będzie wtórować i towarzyszyć równoległa działalność bloku dłużników polskich, informujących rząd własny, a wywierających prywatny nacisk na czeskich wierzycieli.

Znaną jest odezwa rządu czeskiego, który przed niedawnym czasem wzywał sfery przemysłowe i handlowe Czechosłowacji do redukcji cen wewnętrznych, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo stagnacji i przesilenia gospodarczego w obrębie państwa. Lecz wskazania te odnoszą się z niemniejszą racją do taktyki zagranicznego handlu czeskiego. Jeśli nie obniży cen na rynkach zagranicznych, grozi mu ich postradanie w ogólności, a w szczególności strata tak pojemnego i wytwórczości czeskiej tak przychylnego rynku polskiego. W skutkach swych odbić się to musi również ujemnie na wewnętrznej równowadze gospodarstwa czeskiego.

Wszystkie tedy okoliczności przemawiają zatem, że chwila obecna sprzyja nawiązaniu rokowań ugodowo-wyrównawczych z Czechami i że przy pomocy rządu dałoby się z łatwością doprowadzić do końca tę transakcję. Nie naraża ona wierzyciela na straty, a stwierdza ponad wszelką wątpliwość lojalność naszego kupiectwa, które nie cofając się przed własną szkodą, lecz redukując ją do granic znośnych dla wierzyciela, chętnie ponosi dotkliwe straty, byle nie przynieść ujmy naszemu kredytowi zagranicą i nie narażać powagi państwa w stosunkach międzynarodowych.

Krak. Stowarzyszenie kupców.

Dan w Izbie Kupieckiej na Ratuszu krakowskim, dnia 20-go września R. P. 1922-go, a Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej 513-go.

(Z Redakcji: W powyższej sprawie toczą się obecnie ważne narady, o których wyniku w stosownym czasie doniesiemy).

Dzisiejsza walka z lichwą.

„Nowa Reforma“ z dnia 18 września br. donosi:

„Nowela sejmowa z dnia 5 sierpnia br. do ustawy o walce z lichwą i spekulacją z dn. 2 lipca 1920 r. zniosła, jak wiadomo główny i okręgowe urzędy walki z lichwą, poruczając ich agendy władzom administracyjnym. Sprawa walki z lichwą weszła więc w ten sposób w nowy okres.

W kwestji tej udzielił komisarz rządu m. Warszawy, p. Borzęcki, obejmujący właśnie funkcje okręgowego urzędu walki z lichwą w Warszawie, współpracownikowi warszawskiego „Kurjera Polskiego“ pewnych wyjaśnień interesujących również ogół mieszkańców Rzeczypospolitej i analogiczne władze w państwie. Tem bardziej, że w ostatnim czasie zapadł w procesach o lichwę szereg surowych wyroków sądowych, wywołujących pewien popłoch w najbliżej interesowanych kołach a zrozumiałe uczucie zadowolenia i ulgi w bezlitościwie, bezkarnie, gnębionych dotąd wyzyskiem sfer konsumentów.

P. Borzęcki uważa, że walka z lichwą winna toczyć się bezwzględnie i lichwiarze winni być szybko i dotkliwie karani. Stanowisko najzupełniej słuszne, lecz nie w tem leży zasługa p. Borzęckiego. Sama drakońska maksyma nie posunęłaby sprawy naprzód, gdyby nie przewidziano równocześnie, że główna trudność leży właśnie w określeniu, kto dziś dopuszcza się zbrodni lichwy, zasługującej na surowy wyrok.

Otóż pan Borzęcki wychodzi ze słusznego założenia, że sam fakt pobierania wygórowanej w mniemaniu konsumenta ceny, nie dowodzi jeszcze uprawiania lichwy. Miarodajną być może w tym względzie tylko opinja specjalistów, oparta na znajomości rynku, chwilowej konjunktury handlowej, wreszcie na rachunkach producentów, czy wytwórców. W tym celu powstaną w najbliższej przyszłości przy komisarjacie rządu komisje ekspertów, złożone z przedstawicieli handlu i przemysłu, konsumentów, oraz przedstawicieli władz samorządowych, a także instytucji społecznych, które w zrozumieniu konieczności podjęcia odnośnej akcji zechciałyby przyjąć udział w walce z lichwą.

Rozumny pogląd wspomnianego wyżej przedstawiciela władzy zasługuje tem bardziej na podkreślenie i wezwanie do pójścia za jego przykładem we wszystkich dzielnicach państwa, że mogłoby się łacno wydarzyć, iż solidny kupiec skutkiem żądania rzekomo wygórowanej ceny mógłby być surowo ukarany w wypadku, w którym fachowiec nie dopatrzy bynajmniej lichwy, ile, że kalkulacja cen w czasach dzisiejszych jest dziś, jak wiadomo zadaniem zbyt ciężkiem i zawiłem, by decyzja w tym względzie mogła być oddana jednemu, choćby najzdolniejszemu funkcjonarjuszowi władzy administracyjnej, czy sądowej.

Należy podkreślić, iż władze administracyjne mają prawo w wypadkach uprawiania lichwy wymierzania kar administracyjnych do konfiskaty towarów włącznie. Nadto, w celu szybszego wymiaru sprawiedliwości, władze sądowe działać będą w ścisłem porozumieniu z władzami administracyjnemi. W tym celu przewidziane jest delegowanie do komisarjatu rządu specjalnego podprokuratora.

Wielką przeszkodę, zdaniem p. Borzęckiego w skutecznej walce z lichwą. stanowi bierność i apatja społeczeństwa, które woli przepłacać, niż zerwać wreszcie z przestarzałemi pojęciami o współdziałaniu z władzami, mającemi wszak na względzie dobro ogółu.

Jeszcze w lutym 1921 roku ówczesny minister spraw wewnętrznych zatwierdził statut „Komitetów społecznych do walki ze zbytkiem i lichwą“. Upłynęło lat kilka i komitety te nie dają znaku życia o sobie. Walka z lichwą może być tylko wówczas przez władze skutecznie prowadzona, jeżeli współdziałać będzie z niemi społeczeństwo. — Władze nie posiadają i nie mogą posiadać takich środków, aby wszędzie ścigać mogły lichwiarzy. Bez współpracy społeczeństwa, walka z lichwą dawać będzie zawsze tylko połowiczne rezultaty. Są to prawdy, dostatecznie już znane i powtarzane. A jednak nie zostały jeszcze uswojone przez szersze koła publiczności konsumującej“.

Tyle „Nowa Reforma“. My od siebie mamy też wiele w tej kwestji do powiedzenia.

Dotychczasowe sposoby zwalczania drożyzny chorują na ten jeden ważny szkopuł, że rządy nasze załatwiały jedną część problemu, zwracając całą uwagę na przejście towaru do rąk konsumenta przez kupców. Drugi bowiem problem, a mianowicie tworzenie się produktu u producenta było dotychczas ignorowane, może i przez to, że nie umiano się do rzeczy wziąść odpowiednio, a może dlatego, że nie rozumiano wogóle zasad kształtowania się cen.

W walce tej przeciwdrożyźnianej system tej walki doszedł w końcu do absurdu, gdy w nowym projekcie walki z lichwą wyłączono wogóle koła agrarne od odpowiedzialności w stosowaniu czy ustaleniu cen, tak że w łańcuchu przyczyn i skutków najważniejsze ogniwo tworzenia się cen odpadło. Powstało skutkiem tego łatwo zrozumiałe zamieszanie, gdyż nie wiadomo, co brać obecnie za podstawę pojęcia lichwy? W jaki jednak sposób ustalić lichwę, gdy właśnie podstawą winno być ujęcie całokształtu zjawiska gospodarczego od chwili tworzenia się, aż do konsumcji?

Ale naszem zdaniem rządy nasze wogóle nigdy poważnie o zwalczeniu drożyzny nie myślały i myśleć nie mogły, już w samym zarodku wydawania rozporządzeń leżała bowiem niemoc wewnętrzna, gdy rządy nasze nie umiały ustabilizować marki polskiej, przeciwnie dopuszczały do coraz to silniejszej dewaluacji. Nim ogłoszono rozporządzenie, a nim groźne postanowienia wobec „lichwiarzy“ miały się w czyn wprowadzić, siła kupna marki naszej upadła tak dalece, że chcąc być sprawiedliwym, nawet najwyższe chwilowo pobierane ceny, nie tylko nie pokrywały zysków, ale co więcej nie pokrywały strat, jakie każdy, czy producent, czy kupiec za towary notował. To twierdzenie, które ze strony sprzedających natrafiało i natrafia na pewne niedowierzanie, jest z całą świadomością stosowane ze strony rządu, w wypadkach, gdy rządom naszym chodzi o usprawiedliwienie podwyżki podatków, dochodów z artykułów monopolowych, o podwyżkę ceł i frachtów itp. Wszędzie propaganda rządowa podaje: marka polska spadła o tyle, a tyle %, przed wojną pobierano w złocie tyle, a tyle, różnicę należy więc pokryć, gdyż dochody państwowe zmniejszyły się w takim a takim stopniu. Innemi słowy rząd usprawiedliwia swoje zwyżki spadkiem waluty, nie możemy jednakowoż zrozumieć, dlaczego nie podciąga się pod jed-

ną miarę również kupców, którzy podobnie, jak rząd na spadku waluty tracą, a nie zyskują.

Przecież byłoby zupełnie usprawiedliwionem, gdyby kupiectwo dobijało do cen towarów również ewentualny spadek pieniądza, gdyż chyba tylko ograniczony człowiek żądać może, by ktoś pracował ze stratą. Nawet najbardziej surowe przepisy tu nie pomogą. Że zaś kupcy nie dobijają do cen kalkulowany spadek pieniądza — nie twierdzimy, że jest to ich zasługa, lecz że nie mogą go dobić, gdyż nasycenie rynku tu przeszkadza, jednem słowem konkurencja stanowi najlepszy hamulec podnoszeniu się cen ponad miarę. Cóż tu pomoże dążenie badania faktur itp., gdy w międzyczasie marka polska dalej spadła, gdy kupiec chcąc zobowiązanie swoje wykonać, musi walutę zagraniczną większą ilością marek pokryć, chociaż mimo to i zobowiązania swego wykonać nie może. Czyż obecne położenie dłużników polskich wobec Czechosłowacji nie jest tragicznem memento wszystkich podobnych praktyk walki z lichwą. Jesteśmy, powiedzmy otwarcie, bankrutami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Polska ze swoimi „bogatymi" kupcami", musi obecnie prosić Czechosłowację by umowy stornowano, rozłożono przynajmniej na raty spłatę długów, musi powtarzamy prosić! Czyż to nie wystarcza, by wreszcie zerwać z dotychczasowym systemem walki z lichwą? W tej walce z kupiectwem, zupełnie lekkomyślnie naraża się honor tysięcy egzystencji — dla jakiejś złudnej fantazmogorji.

SAMUEL SPIRA.

List z Berlina.

Gdy niedawno przyjechałem do Niemiec skonstatowałem ku niemałemu zdziwieniu, że tak, jak Polska, Niemcy uległy również pewnemu procesowi rozkładczemu. Stosunki gospodarcze zmieniły się ogromnie, szczególnie od ostatnich 3—4 miesięcy, a zmiany te wywołują na każdym obcokrajowcu wrażenie tem silniejsze, ileże nikt nie mógł przypuścić, by kraj tak bogaty pod względem przemysłowym, uledz mógł rozkładowi pod wpływem upadku marki niemieckiej.

Ceny pod wpływem upadku marki niemieckiej podniosły się cztero do sześciokrotnie. Ceny towarów luksusowych jeszcze silniej. A to najdziwniejsze, że ceny nie są dla każdego jednolite, gdyż Niemcy kalkulują wobec obcych zupełnie inaczej, jak dla swoich, a w handlu detalicznym żądają nawet legitymacji (!) od kupującego, legitymacji miejsca pochodzenia. W hotelach dobija się do rachunków zależnie od pochodzenia obcego 38—48 procent, jako tzw. dopłata dla obcokrajowców („Fremdenzuschlag"), co uważa się za zupełnie normalne. W niektórych hotelach żądają dopłaty jeszcze wyższej. Po części można to zrozumieć, gdyż obcokrajowcy, dzięki swej zdrowej walucie są w możności po tańszych cenach wszystko wykupić. W ten sposób uzależniają Niemcy ceny od kursu marki niemieckiej i odpowiednio do tego ceny w jednym dniu kilkakrotnie się zmieniają. Następnie wielcy eksporterzy i przemysłowcy żądają wogóle zapłaty w obcych walutach, najwięcej we frankach szwajcarskich.

Podczas targów w Lipsku zauważyłem, że właściwie wystawcy nie mieli zamiaru sprzedawać towarów. Targi lipskie były właściwie tylko wystawą w celach reklamowych, i nic ponadto. Kupcy polscy mieli wogóle ciężki orzech do zgryzienia, gdyż jeżeli z ołówkiem w ręku poczęto liczyć, wówczas konstatowano, że w Polsce można było za towary zakupione w Niemczech najwyżej 60—70 procent ceny zakupna wydostać.

A przecież solidny kupiec tęskni do odbudowy cen, jak każdy w społeczeństwie i sprzedawać towary jak najtaniej. A tymczasem słyszy z ciężkiem sercem o horendalnych cenach, i w rozpaczy nie wie, co czynić. Faktem jest też, że wielu kupców nie kupowało i z próżnem po wydaniu ogromnych sum na pobyt w Niemczech wracano do kraju. Podobnie niestety jest też i u nas w Polsce, a kto zna stosunki w Łodzi może niejedno wyśpiewać.

Około ośm dni trwały narady kupiectwa niemieckiego w Berlinie w sprawie zajęcia stanowiska wobec anormalnych stosunków gospodarczych i w końcu uchwalono, że ceny będą kalkulowane albo we frankach szwajcarskich, albo w markach złotych, warunki sprzedaży ustalono jak najostrzejsze. Kupcy ci uzasadniają swoje stanowisko tem, że sami nie mają środków potrzebnych do zakupna. Mam wrażenie, że i u nas warunki sprzedaży winne być najostrzejsze, a w szczególności powinno się absolutnie unikać kredytów wekslowych, gdyż weksle w tej formie gospod., jaka u nas panuje prowadzi prostą drogą do niewypłacalności. Faktycznie też w Niemczech notujemy bankructwa.

Położenie w Niemczech jest też nie do pozazdroszczenia. Brak gotówki daje się kolosalnie odczuwać i to w takiej mierze, jakiego u nas w Polsce nie pamiętają.

Nawet bank państwowy (Reichsbank) wypłaca tylko drobne kwoty. Są mi znane wypadki, że np. bank niemiecki wypłacił na czek brzmiący na 500 tysięcy marek niemieckich, tylko 20 tysięcy, i że bank państwowy tłumaczył niewypłatę brakiem gotówki.

Jednak co nas tu uderza, to ta ogromna zapobiegliwość i praca w szczególności w urzędach niemieckich. Mogliby nasi cośkolwiek od Niemców się nauczyć. U nas urzędnicy sądzą, że publiczność jest na ich usługi, a nie jak to u publiczności przysłowiowo twierdzą „tabakiera jest dla nosa".

W Berlinie kilkakrotnie interweniowałem w konsulacie polskim (w oddziale paszportowym) w sprawach paszportowych na rzecz naszych kupców. Faktycznie to co się dzieje w konsulacie, to urąga wszystkiemu. Jadący z powrotem do Polski muszą przez 2—3 dni z rzędu czekać w podwórzu pod gołym niebem, by się w końcu dowiedzieć, że mają przyjść w innym dniu po wiza. Strony nie zostają odrazu partjami załatwiane, tylko zmuszone są od 9—3-ciej po południu czekać, by jak wspomniałem dowiedzieć się, że mają się znowu za 1—2 dni zgłosić po wiza. Na moją interwencję w tej sprawie, oświadczył mi konsul gener., że przyczyna leży w braku sił, które nie są zdolne wogóle załatwić sprawy i przyjąć strony jeśli się zważy, że około 800 stron dziennie przychodzi po wiza. Przyczyna braku sił ma leżeć w marnem uposażeniu urzędników, którzy po kilku miesiącach pracy uciekają i szukają nowego pola pracy. Byłoby faktycznie wskazanem coś w tej sprawie uczynić, gdyż nie rozumiem, jak Warszawa może do takiego stanu dopuścić, byśmy w oczach zagranicy wyglądali, jak kraj — hotentotów. Zresztą

konsul gen. przyrzekł mi, że starać się będzie iść kupcom na rękę. Przyznaję, że słusznie miał konsul w oddziale paszportowym, gdy oświadczył mi, że jego zdaniem wizum powrotne jest niepotrzebne. Byłby czas najwyższy, by się nasze czynniki a w szczególności kupiectwo tą sprawą zajęło.

Ł. MARGULIES.

Nasz handel zagranicą.

Dzisiejszy handel zagr. stanowi dla naszych kupców jedną drogą ogromnej martyrologji. Wiedeń i Niemcy stały się dla naszych kupców niedostępne. Jeśliby mi przyszło opisać, jak handel ten wygląda, to musiałbym na wstępie stwierdzić, że jak na obecne stosunki jesteśmy zupełnie zamknięci i niemożliwem jest wogóle przełamać barjery gospodarczej. Już wyjazd z Krakowa do Wiednia przedstawia się dla naszych kupców fantastycznym, o ile weźmiemy pod uwagę walutę austrjacką.

Tak bowiem kosztował z początkiem bm. paszport polski i wiza około pół miljona koron austrjackich. W samym Wiedniu ceny są zupełnie dosłownie bolszewickie, albo, powiedzmy inaczej, austrjackie. Pokój w hotelu, gdzie od 10-ciu lat mieszkałem, kosztował 100.000 koron austrjackich dziennie, skromny obiad 26.000 koron austrjackich, przyczem zastrzegam się, iż było to z początkiem września br. Jazda autem z dworca do hotelu (15 minut drogi) kosztowała 42.800 kor. austr. Portjerowi dałem, jako napiwek 10.000 kor. austr. Do obiadu nie pozwoliłem sobie podać ogórka, gdyż cena tegoż wynosiła 2.000 kor. austr.

Gdy te rzeczy zbadałem, postanowiłem choć z żalem opuścić Wiedeń, z którym firma moja od kilkudziesięciu lat stała w stosunkach handlowych, ponieważ kupno towarów w Austrji stało się wprost niemożliwem, tem bardziej, iż przemysłowcy wiedeńscy liczą sobie tylko we frankach szwajcarskich. Waluta musi być oddawana do dyspozycji rządowi inaczej nie dostaje się pozwolenia wywozu.

Chcąc sobie uzmysłowić położenie kupca naszego, który przyjeżdża do Wiednia po zakupy, pozwolę sobie przedstawić kilka faktów. Tak na przykład: żakiet włóczkowy, który u nas na miejscu sprzedaje się po 40.000 mkp., płacić się musi we Wiedniu 36 franków szwajcarskich, tj. licząc efektywnie 20.000 kor. austr., za 1 frank 720.000 kor. austr., czyli 72,000 mkp, Innemi słowy, gdyby kupiec chciał żakiety takie sprowadzić do Polski, musiałby oprócz nadwyżki 32.000 mkp. zapłacić osobno za cło, dowóz itd.

Ten stan rzeczy zmusił mnie, by szukać innych rynków zakupu. Pożegnałem zatem Wiedeń i wyjechałem do Niemiec, gdzie mię tamtejsze stosunki również rozczarowały. W Lipsku podczas jarmarku, przemysłowcy branży włókienniczej kalkulowali ceny we frankach, funtach lub guldenach holenderskich. Jeżeli już jakiś Niemiec zgodził się na sprzedaż towarów, to kalkulował w ten sposób, że przyjmował np., iż dany artykuł kosztuje 900 mkn, licząc 1,000 mn. za 1 dolar z tem, że w razie ewentualnej zwyżki automatycznie nastąpi podwyżka cen.

O ile się można było we Wiedniu liczyć z tem, że kor. austr. nie ulegnie nagłej podwyżce, to przecież przyzna każdy, że tej pewności w Niemczech żaden kupiec mieć nie może i że w razie zawarcia umowy z niemieckim przemysłowcem musi się być przygotowanym na ewentualne straty, wywołane ewentualną zwyżką marki niemieckiej.

Wskazuję również na fakt, że kupcy nasi z powodu istniejących cen w Niemczech nie są w możności zakupić towarów, gdyż na miejscu w Niemczech są one o wiele droższe, aniżeli u nas w detajlicznej sprzedaży. Tak np. pończochy, które w Krakowie kosztują po 4.500 mkp. za parę, w Niemczech kosztują 9.000 mn. za tuzin, skarpetki (fil-d'ecosse), które u nas kosztują po 2.500 mkp. za parę, płaci się w Niemczech około 5.000 mn. za tuzin, żakiet włóczkowy w lepszym gatunku, który tu wynosi 35—40.000 mkp, kosztuje w Niemczech 17 guldenów hol., tj. około 45.000 mkp, oprócz cła, kosztów, i zarobku.

Towary skórzane są w cenie 60—70 procent droższe od cen w detajlicznej sprzedaży w Polsce.

Tak samo jest z towarami galanteryjnemi, jak: szpilki, agrafki, grzebienie, guziki pasmanteryjne, wyroby dżetowe modne itp. Szczególnie te ostatnie, sprowadzane do Niemiec z Czech bywają kalkulowane w Niemczech wedle kursu około 50 mn. za 1 koronę czeską. skutkiem czego ceny dżetów w Niemczech są o 100 procent droższe od cen naszych.

Tak przedstawia się sytuacja w handlu, a szczególniej w naszym tzw. handlu zagranicznym. Jak tak dalej pójdzie, nie będą mieli nasi kupcy naprawdę co sprzedawać.

List sytuacyjny z Warszawy.

W ostatnich dniach nadeszła wiadomość z Paryża, że rząd Francji zawarł z Sowietami umowę handlową, co wywarło w kołach kupieckich niemałe wrażenie.

Nasze dwuletnie starania o zawarcie umowy handlowej między Polską a Sowietami, wskutek oporu Francji nie odniosły pożądanego skutku, a w konsekwencji mieliśmy tylko handel nielegalny z Sowietami, co tylko kilku jednostkom wyszło na pożytek.

Pozycje polskiego przemysłu i handlu w Rosji objęły cały szereg krajów, jak Rumunję, kraje Bałtyckie, a w pierwszym rzędzie Niemcy. O ileby rząd nasz zwolniony obecnie z pod kurateli Francji, zdobył się na zawarcie umowy handlowej, możnaby jeszcze niejedno w Rosji uzyskać, a dla naszego przemysłu, który

co drugi dzień przechodzi stagnację, dostać stałego odbiorcę.

Sytuacja w Petersburgu i Moskwie wedle sprawozdań Holenderczyków zmieniła się zupełnie. W miejsce nieznosnej centralizacji, nastąpiła dość znaczna wolność handlowa, również sytuacja przewozowa wykazuje znaczne postępy.

Sytuacja branż na rynku warszawskim nie da się ogólnie scharakteryzować. Sytuacja jest bowiem różnoraka. Najbardziej odczuwa się zwyżkę obcych walut, przy ciągłej zwyżce wszelkich produktów niemieckich.

Manufaktura zdrożała w ostatnich 6 tygodniach o 45 do 50 procent, w ostatnim tygodniu o dalszych 10 procent. Kupcy z prowincji kupują bardzo ostrożnie i tylko w małych partjach, a lada zwyżka kursu marki polskiej powoduje nowy zastój.

Wyroby szmuklerskie i tiulowe sprzedano do Rygi we większych ilościach. Hafty kaliskie dochodzą do 8.500 mkp. za funt rosyjski. Jędwabne lice i szutaż podrożały o dalsze 10 procent. Stały popyt jest na koronki „valencien". Duży zbyt w zawodzie trykotaży, fabryki pracują dniem i nocą. Wiele z wyrobów zamówionych przeznaczono do Rosji. Rosjanie płacą każdą żądaną cenę. Wysokie u nas ceny zależne są od wysokiego kursu franka francuskiego.

W zawodzie galanteryjnym zbyt nie wielki. Powód: mały popyt z Wilna.

Branża skórna wykazuje bardzo silną tendencję zwyżkową, przy niewielkim obrocie. Z powodu wysokiego kursu obcych walut hurtownicy są ostrożni przy zakupach. Większe skóry wzrosły bardzo w cenie. Radom podwyższył ceny o 300 mkp. za stopę. W zawodzie obuwianym zbyt wielki. Zapasy w hurtownym obrocie wyczerpane.

Na nici zagraniczne popyt mały, lepsze krajowe wyroby zagraniczne notują zbyt. Również na kalosze i ceraty znaczny panuje popyt. Rosyjska misja handlowa niedawno przywiozła 4.000 par i zostały sprzedane wedle kursu dolara 1.30 za parę.

Kilku hurtowników warszawskich pertraktuje obecnie z „Wniesztorgiem" o zakupno 10—15 wagonów kaloszy. Kupcy, którzy w lecie zadatkowali 6 rubli za szwedzkie kalosze, są obecnie w przykrem położeniu z powodu kolosalnej zwyżki walutowej, gdyż para szwedzkich kaloszy kalkulowałaby się dwa razy wyżej, niż francuskie.

Branża kolonialna: niemal wszystkie ceny podniosły się w tym samym stosunku, co waluty zagraniczne. Brak cukru nadal daje się dotkliwie odczuć. Kartel cukrowy wyśrubował ceny do 135.000 za 100 kg. kostki, grysik do 115.000. W kołach kolonialistów twierdzą, że za kilka dni będzie dosyć cukru, gdyż rafinerje uzyskały znaczną podwyżkę cen ze strony rządu. W pasku w Warszawie 1 kg. cukru dochodzi do 1.500 mkp, a w Pradze (Warszawa) nawet do 2.000 mkp za 1 kg.

Herbata stanie się obecnie zbytkownym artykułem, z powodu bardzo wysokiej ceny, utrzymującej się na rynkach światowych. **Economicus.**

S. L.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu Celnego z dnia 16 września.

Siódme z rzędu posiedzenie Komitetu Celnego odbyło się w dniu 16-go września pod przewodnictwem p. prof. S. J. Okolskiego, przy nadzwyczaj licznym udziale delegatów.

Porządek dzienny obejmował następujące sprawy:

1) Przyjęcie protokołu poprzedniego zebrania (w dniu 30 czerwca br.),

2) Sprawozdanie z wydanych rozporządzeń,

3) Omówienie zasad dla obrotu uszlachetniającego,

4) Rozpatrzenie wniosków dotyczących wprowadzenia lub skasowania ulg celnych,

5) Rozpatrzenie ewentualnego podwyższenia mnożników celnych 500 i 800,

6) Przeniesienie barwników z grupy towarów opłacających cło z mnożnikiem 500, do grupy opłacającej cło z mnożnikiem 800,

7) Wolne wnioski.

Protokoł poprzedniego zebrania, jak również i sprawozdanie z wydanych rozporządzeń — nie wywołały dyskusji, przyczem protokół przyjęto bez zmian i zastrzeżeń.

Sprawa zasad udzielania obrotu uszlachetniającego, po zreferowaniu podstaw prawnych, przekazana została specjalnej komisji, wnioski której pozostawione być mają Komitetowi do zatwierdzenia na najbliższem zebraniu.

Obrót uszlachetniający jako jeden z najskuteczniejszych sposobów popierania eksportu, posiada nadzwyczaj doniosłe znaczenie w stosunkach naszych z zagranicą, jeżeli przytem weźmie się pod uwagę, że szereg okręgów przemysłowych, (np. Bielski) odcięty został od swych dawnych rynków zbytu, jak również i źródeł zakupu, to zbytnie ograniczanie obrotu uszlachetniającego wprost zagroziłby mogło istnieniu przemysłu tych okręgów.

Po przyłączeniu Górnego Śląska bardzo ważnem stało się również zagadnienie bezcłowego wywożenia surowców i półfabrykatów wyrobu Górnośląskiego za granicę do całkowitej lub częściowej przeróbki, w tych wypadkach o ile nie mogłaby ona być dokonana przez zakłady krajowe w dostatecznej jakości lub ilości.

W skład Komisji powołanej do ustalenia zasad wytycznych dla udzielania obrotu weszli pp.: radca Senatu Gdańskiego Kraeft, prezydent Izby Handlowo-przemysłowej w Bielsku, dr. F. Weinschenk, oraz przedstawiciele: Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, Izb Handlowo-przemysłowych w Poznaniu i w Krakowie, Berg- und Hüttenmännischer Verein w Katowicach i Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem (Łódź) — a więc bezpośrednio zainteresowanych w sprawach obrotu uszlachetniającego.

Wniosków o wprowadzenie ulg celnych złożonych zostało 15. Z tych Komitet Celny odrzucił wnioski wprowadzenia ulg celnych dla papieru bitego, gazymanchonów (technicznych wyrobów skórzanych, używanych w przemyśle włókienniczym), melkalu impregnowanego do wyrobu kabli, masy marcepanowej i zabawek.

Komitet wypowiedział się za wprowadzeniem ulg celnych dla szyn żłobkowanych (dla tramwaji), ele-

ktrów magnetytowych, chlorku siarki, frottours (wyrobów skórzanych technicznych używanych w przemyśle włókienniczym) ekonomicznych palenisk do miału węglowego, przędzy nitkowanej, powyżej nr. 80; przyczem ulgi dla frottoir i palenisk udzielane byłyby na podstawie pozwolenia Ministerstwa Skarbu.

Sprawy wprowadzenia ulg celnych dla: podszewek, przędzy manilla, przędzy sisal oraz lin stalowych dla wiertnictwa naftowego, przekazane zostały do zbadania specjalnym Komisjom.

Wprowadzenie ulg celnych dla lin stalowych nie zostało jeszcze ostatecznie przesądzonem, mimo to że na zebraniu marcowem Komitetu wyłoniona została specjalna Komisja do zbadania tej sprawy. Komisja ta w składzie przedstawicieli: Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Krajowego Towarzystwa Naftowego i Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych badała w Sosnowcu i Zawierciu produkcję krajową lin stalowych. Rezultaty badań wykonanych na miejscu stwierdziły, że liny krajowe nie ustępują w jakości zagranicznym i że produkcja maksymalna mogłaby wynieść około 1 miljona kg. lin miesięcznie przeznaczonych na pokrycie zapotrzebowania wiertnictwa naftowego i węglowego.

Przemysłowcy naftowi poruszyli również sprawę wprowadzenia ulg celnych na żerdzie wiertnicze nieobrobione, motywując to tem, że żerdzie wiertnicze obrobione korzystają z ulgi celnej, a zatem wobec wadliwego ustosunkowania opłat celnych rozwinięty przemysł krajowy obrabiania żerdzi nie korzysta z dostatecznej ochrony celnej, opłacając od surowca cło stosunkowo znacznie wyższe od obciążającego wyrób gotowy. Ponieważ żerdzie nieobrobione mogą być dostarczane przez zakłady krajowe (huty Górnośląskie dostarczały żerdzi górnictwu naftowemu w Rumunji, a sosnowieckie Fabryki rur Kaukaskiem). Związek Polskich Hut Żelaznych i Berg- und Hüttenmännischer Verein zaprotestowali przeciwko wprowadzeniu ulg na żerdzie wiertnicze. Rozwój wiertnictwa, wobec stałego spadku produkcji ropy, stanowi kwestję pierwszorzędną i wymaga przedewszystkiem unormowanej dostawy artykułów wiertniczych pierwszorzędnej jakości, wobec tego — Komisja, w skład której weszli przedstawiciele: Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Skarbu, Krajowego Towarzystwa Naftowego, Związku Polskich Producentów i Rafinerów Olejów mineralnych, Polskiego Związku Przemysłowców metalowych, Związku Polskich Hut żelaznych, Berg- und Hüttenmännischer Verein'u, zbadać ma w Borysławiu czy istotnie artykuły krajowe nie odpowiadają stawianym wymaganiom.

Wnioski skreślenia ulg celnych na: sznurki i liny z przędzy Manilla, przekazano Komisji do badania sprawy ulg celnych dla przędzy Manilla i sisal, żerdzie wiertnicze obrobione — Komisji, powołanej do wypowiedzenia się o wprowadzeniu ulg celnych na liny stalowe i żerdzie wiertnicze neobrobione.

W związku ze znacznym spadkiem waluty i zmniejszeniem się wpływów z ceł w stosunku do innych dochodów skarbu, rozpatrywaną była sprawa podniesienia obecnie obowiązujących mnożników celnych 500 i 800. W toku dyskusji okazało się, że przeciętny wzrost drożyzny odpowiada mnożnikowi 1200, natomiast ogólnie biorąc ochrona celna przemysłu przy mnożnikach 500 i 800 jest wystarczającą. W rezultacie wypowiedziano się za podwyższeniem mnożnika celnego tylko dla tych gałęzi przemysłu, dla których jest to konieczne. W tym celu Ministerstwo Przemysłu i Handlu ma zbadać stan przemysłu i konkretne wnioski zwiększenia ochrony celnej dla gałęzi przemysłu, dla których jest to niezbędne, przedstawić na następnem zebraniu Komitetu.

Do wolnych wniosków zgłoszono: wniosek Izby Handlowo-Przemysłowej w Krakowie o wprowadzenie ulg celnych na przędzę drzewianą i wniosek organizacji gospodarczych Górnego Śląska o ulgi celne dla: olejów cylindrowych, lakierów, wody amoniakalnej, walców z żelaza utwardzanego i chmielu. Obydwa wnioski przekazano Ministerstwu Przemysłu i Handlu do zbadania.

Korespondencja.

Z RZESZOWA.

Dnia 17 września br. odbyło się wielkie zgromadzenie kupców w Rzeszowie, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie delegatów ze zjazdu stow. kupców w Krakowie.
2) Założenie własnej kasy kupieckiej,
3) Omawianie sprawy wyborów do gremjum kupieckiego.
4) Wnioski i interpelacje.

Zgromadzenie zagaił prezes stowarzyszenia p. **J. Ungar**, poczem wskazał na szereg przepisów, które dotknęły kupiectwo w wysokim stopniu i wezwał zgromadzonych do silnego zorganizowania się celem przeprowadzenia tych postulatów. Następnie zabrał głos sekretarz stowarzysze nia p. **Sperber**, który zdał sprawozdanie ze zjazdu, dalej w dłuższym rzeczowym wywodzie poruszył mowca ustawę o walce z lichwą i o spoczynku niedzielnym. Mowca omówił też sprawę założenia Kasy kupieckiej, jakoteż konieczność poparcia prasy zawodowej, a w szczególności „Przeglądu kupieckiego". Kończąc swoje przemówienie wezwał mowca gorąco zgromadzonych do silnego organizowania się.

Jako drugi mowca zabrał głos p. **Fischer**, który referował o podatku procentowym od zysków, o patentach i ochronie lokatorów. Jako trzeci z rzędu mowca przemawiał **Fischman**, który słusznie krytykował dotychczasową działalność gremjum kupieckiego i wezwał zgromadzonych, by przy wyborach do tego gremjum głosowali tylko na kandydatów postawionych przez stowarzyszenie kupieckie.

W sprawie założenia kasy kupieckiej zabrał głos p. **Armkraut** zwracając uwagę zgromadzonym, jak wielkie korzyści przyniosłaby własna kasa dla stanu kupieckiego.

W dyskusji zabierali kolejno głos: pp. **Seiden, Wald** i **Dawidsohn**.

Po zamknięciu dyskusji przedłożył p. Sperber zgromadzonym następującą rezolucję, którą przyjęto przez aklamację:

„Wielkie zgromadzenie kupców w Rzeszowie, odbyte dnia 17 września br. solidaryzuje się w zupełności z rezolucjami przyjętemi na odbytym zjeździe kupców w Krakowie w dniu 20 sierpnia 1922. Zgromadzenie protestuje najenergiczniej przeciw dzisiejszym ustawom, krępującym handel i żąda by z uwagi na dotychczasowe doświadczenia, zniesiono wszelkie ustawy, krępujące handel, jako godzące w zdrowy rozwój naszego Państwa".

Z CZECHOSŁOWACJI.

KRYZYS GOSPODARCZY. W miarę wzrostu kursu korony czesko-słowackiej, kryzys gospodarczy w republice Czecho-słowackiej wzrasta w ostrym tempie. Stagnacja w zagłębiu ostrowsko-karwińskim trwa dalej, a zbyt towa

rów zmniejsza się. Bezrobocie ogarnęło gros gałęzi przemysłu i tylko pojedyncze fabryki pracują normalnie.

Najbardziej dotknięty jest skutkiem kryzysu przemysł metalurgiczny i włókienniczy. Witkowickie zakłady zredukowały swoją produkcję w znacznej mierze: z 7 wysokich pieców czynne są tylko obecnie 2 i to głównie ze względu na potrzebę dostarczania gazów koniecznych dla oswietlenia fabryki, dla popędu maszyn. Odlewnia witkowicka produkuje obecnie zaledwie drobny ułamek wytworu normalnego.

Krytyczną jest sytuacya fabryki wagonów w Kropivnicy (Nesselsdorf) i w Studence. Ostatnia zwolniła w lipcu br. 258 robotników — dalsze zwolnienia są w toku. Huty we Frysztacie stoją w przededniu zupełnego zamknięcia, zatrudniając zaledwie 450 robotników.

Przemysł szklanny jest względnie dobrze zajęty, zwłaszcza przedsiębiorstwa, wyrabiające przedmioty dęte, żarówki itp.

Przemysł włóknisty znajduje się w sytuacji nader ciężkiej. Fabryki cierpią na brak zamówień z zagranicy i brak zbytu na rynku wewnętrznym. Produkcja stale się zmniejsza, a robotnicy są masowo zwalniani. Kupcy zagraniczni stornowali znaczną ilość zamówień udzielonych fabrykom czeskim.

Wytwórczość szybów węglowych jest zupełnie nieregularną i zmniejszoną. Szereg kopalń zagłębia ostrawsko-karwińskiego nie pracuje zupełnie, lub zarządza kilku i kilkunastodniowe przerwy.

Wysoki kurs korony nie spowodował spadku cen w Czechosłowacji, skutkiem czego kryzys jest zaostrzony.

Liczba bezrobotnych dosięga obecnie 400.000 osób, z pośród których najciężej są dotknięci obywatele polscy, gdyż nie są uwzględniani przy wypłacie zapomóg dla bezrobotnych, zaś są wydalani w pierwszym rzędzie.

Zwolnieni z pracy robotnicy polscy wyjeżdżają w poszukiwaniu zajęcia do Polski.

Skutkiem wielkiej drożyzny w Czechosłowacji i wskutek wzrostu zagranicznej wartości csl. korony daje się zauważyć masowy ruch ludności, dążącej zagranicę do Polski, Niemiec, Austrji i Węgier, celem zakupów artykułów codziennej potrzeby. Najsilniejszym jest ten ruch podróżnych do Niemiec i Austrji. Wykup ten powoduje nienormalną drożyznę towarów w całem pograniczu polskiem na odcinku granicy czecho-słowackiej.

Kronika.

DO REJESTRU SPÓŁDZIELNI PRZENIESIONO I WPISANO:

1) Numer kolejny wpisu: 1.

2) Brzmienie firmy: Kasa Krakowskiego Stowarzyszenia kupców w Krakowie, spółdzielnia z ograniczoną poręką.

Członkowie odpowiadają za zobowiązanie spółdzielni deklarowanymi udziałami a nadto dalszą kwotą, równającą się podwójnej wysokości deklarowanych udziałów.

3) Przedmiot przedsiębiorstwa:

a) udzielanie członkom wszelkiego rodzaju pożyczek oraz dyskont weksli i innych zobowiązań pieniężnych.

b) przyjmowanie wkładów bezterminowych i terminowych oraz wkładów na rachunki bieżące, przeprowadzanie czynności przekazowych i inkasowych.

c) finansowanie zakupów surowców, narzędzi i maszyn oraz artykułów spożywczych,

d) udzielanie pożyczek pod zastaw państwowych i komunalnych papierów procentowych listów zastawnych i obligacji w wysokości 80 procent ceny giełdowych na zastaw akcji i udziałów do wysokości 50 procent.

e) kupno i sprzedaż na rachunek członków wszelkich papierów państwowych i komunalnych listów zastawnych, akcji i obligacji, których obieg w Państwie jest dozwolony.

Działalność spółdzielni nie jest ograniczona do członków.

4) Udział wynosi 1000 mkp. płatny w ciągu roku od dnia deklaracji w 4 ratach kwartalnych.

5) Członkami dyrekcji są — Rafał Pfeffer, kupiec w Krakowie i Marjan Szyf, kupiec w Podgórzu, zastępcami Maksymiljan Habenstock, spedytor w Krakowie i inż. Bernard Willer w Krakowie,

6) a).....

b) Ogłoszenia w „Przeglądzie kupieckim,

c).....

d) Zarząd składa się z dwóch członków i dwóch zastępców. Firmę podpisują dwaj członkowie zarządu.

e) Zarząd w swych uprawnieniach nie jest ograniczony.

f) W razie przerwy w urzędowaniu członka dyrekcji czynność jego obejmuje zastępca.

g) Przepisy o likwidacji zgodne z ustawą.

Dzień wpisu: 12 września 1922.

Sąd okręgowy, jako handlowy w Krakowie.
O. II., dnia 29 sierpnia 1922 roku.

WYKŁADY DLA KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW. Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie przystępuje do zorganizowania w nadchodzącym sezonie zimowym cyklu wykładów, przeznaczonych dla kupców i przemysłowców. Wykłady odbywać się będą w Sali Muzeum techniczno-przemysłowego i obejmować będą wiadomości z zakresu ustawodawstwa handlowego i przemysłowego, podatkowego i celnego ubezpieczenia społecznego, kolejnictwa itp. Osobne kursa będą poświęcone nauce z zakresu towaroznawstwa, z uwzględnieniem gałęzi handlu towarami kolonialnemi, włóknistymi, żelaznymi i papierem. Program wykładów i kursów, nazwiska prelegentów i wszelkie bliższe szczegóły ogłoszone będą we wrześniu rb.

PODWYŻKA OPŁAT ZA SKŁADOWE I PLACOWE. Ze względu na zbyt powolne zabieranie towarów i czynności naładunkowe i wyładunkowe, co pociąga za sobą przepełnienie składów kolejowych, przetrzymywanie wagonów, Ministerstwo kolei żelaznych z dniem 1 sierpnia rb. podwyższyło opłaty przewidziane w nowej taryfie, postojowe o 100 procent, a składowe i placowe o 200 procent.

ZNIESIENIE rozporządzeń regulujących obrót dewizami zagr. ma być z powodu sytuacji na rynku dewizowym chwilowo wstrzymane.

WEDLE PROJEKTU MIN. SKARBU ma być podatek procentowy od zysków (dodatek do podatku patentowego) od roku 1923 zmieniony w ten sposób, że procentowy podatek od zysku względnie zarobku zacznie się płacić nie od 40 tysięcy marek, lecz od 150.000 mkp., i wynosić będzie: ponad 150.000 do 300.000 — 3 procent; ponad 300.000 do 500.000 — 4 procent; ponad 500.000 do 1,000.000 — 5 procent; ponad 1,000.000 do 2.000.000 — 6 procent; ponad 2,000.000 do 3,000.000 — 7 procent; ponad 3,000.000 do 5,000.000 — 8 procent; ponad 5,000.000 do 7,500.000 — 9 procent; ponad 7,500.000 do 10,000.000 — 10 procent; ponad 10,000.000 do 12,500.000 — 11 procent, ponad 12,500.000 do 15,000.000 — 12 procent. Następnie w myśl projektu podatek od skrzynek depozytowych ma być podwyższony 500-krotnie.

O UWIDOCZNIENIE CEN. Ponieważ w obecnych czasach jest kupiectwo zdezorjentowane co do pobierania cen za towary i w interesie kupiectwa leży wspólna walka ze rządem przeciw drożyźnie, zawiadamia sekcja norymbersko-galanteryjna przy Krakowskiem Stowarzyszeniu Kupców, że od przyszłego tygodnia począwszy, rozpocznie publikować ceny sprzedaży towarów norymbersko-galanteryjnych. Wzywa się PT. Kupców hurtowników o składanie co tydzień deklaracji, co do cen rynku towarowego. Ceny będą podawane co tydzień w „Przeglądzie Kupieckim".

Równocześnie zawiadamia się PT. Kupców, iż dnia 9. października br. o 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia kupców II. posiedzenie cennikowe.

Sekcja norymbersko-galanteryjna.